

## ADAM ADAMS

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Wielka Brytania 2011, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, Żydzi, życie religijne, synagoga, szabat, kolacja szabasowa, chała

### Życie religijne

Moja rodzina nie była bardzo religijna. Na każde święta mój ojciec zamykał interes. Na duże święta chodziłem zawsze z ojcem do bóżnicy i siedziałem na jego kolanie. W piątek wieczorem to była zawsze kolacja taka więcej religijna, znaczy matka paliła świece i to była taka kolacja, że stół był ładny, nakryty i cała rodzina, wszystkie siostry przychodziły i tak dalej. To ja pamiętam. I święta, każde święta, to były ciastka pieczone w domu. Bo wtedy się robiło nawet challah. Challah to jest biały *bread* [ang. chleb], który dzisiaj się kupuje gotowy w sklepach, ale w czasach, jak ja byłem bardzo młody, to się piekło w domu samemu. Ja pamiętam, że to było inne życie. Jak matka gotowała na przykład rybę karp. To są ryby z słodkiej wody – bo tutaj wszystkie ryby są z morza – a tą rybę to się przywoziło do domu zawsze żywą i ta ryba pływała w łazience w wannie. I ja jako mały chłopak zawsze siedziałem koło wanny i się patrzyłem na tą rybę, jak ta ryba chodziła dookoła wanny. I rybę się zabijało, ja pamiętam, uderzeniem w głowę samemu w domu. Bo ta ryba była kupowana jako żywa ryba.

Właśnie ja staram się przypomnieć, gdzie była synagoga, do której chodziliśmy. To była mała synagoga, ale ja nie wiem dokładnie na jakiej ulicy ona była. To była mała synagoga i ja pamiętam, ja siedziałem zawsze na kolanach mego ojca. On nie chodził często, ale kilka razy do roku to chodził do synagogi. W soboty nie chodził do synagogi, ale w sobotę ojciec nie pracował. Sklep, hurtownia była zamknięta. Ale w niedzielę była otwarta, w niedzielę on chodził do pracy, a w sobotę nie. A w piątek wieczorem to był zawsze ten obiad wieczorem, taki religijny obiad, gdzie wszyscy musieli być przy stole. Bo ja pamiętam, ja lubiałem czytać książki zawsze. Ale ten obrus to zawsze spadał ze stołu, a ja trzymałem książkę pod obrusem, żeby ojciec nie widział, że ja czytam. Ja lubiałem bardzo czytać. To ja pamiętam jak teraz.

Ja musiałem być na tej godzinie na obiedzie. Kiedy był obiad, to wszyscy musieli być

przy stole. I pamiętam, moja matka zapalała świece zawsze i ta chała była zawsze, ten *bread* taki biały robiony był zawsze w domu na piątek wieczorem. I były ciastka zawsze pieczone, takie duże ciastka były pieczone zawsze w domu. Myśmy w domu mieli dwie dziewczynki, jedna była żydowska, a jedna była nie-Żydówka. I dwie spały u nas w domu, jak były młode. A jak wyszły za mąż, to ja pamiętam, jak jedna wyszła za mąż, to ojciec dał jej taki posag, musiał jej dać posag jak ona wychodziła za mąż.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-06-02, Londyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Kożuch
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"